



NIE SAMYM CHLEBEM...

Biuletyn Okolicznościowy
Parafii p.w. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Bronowicach Wielkich

nr 33

2003

BOŻE NARODZENIE

Powrót do Raju

Za oknem około 10 stopni ciepła i zero śniegu. Jak tu pisać o Bożym Narodzeniu? Na szczęście siła i znaczenie tych świąt nie zależą od anomalii pogodowych. Bez wiary we wcielenie Chrystusa i miłości Boga w człowieka, święta narodzenia Mesjasza byłyby tylko folklorem. Bo choinka, prezenty, stół wigilijny, to ważne składniki świąt, ale przecież nie ich istota. ...*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne.*

Aby dobrze zrozumieć, to, co się stało ponad dwa tysiące lat temu, musimy przenieść się do początków istnienia człowieka na ziemi. W Księdze Rodzaju znajdziemy opisy harmonijnego współistnienia pierwszych ludzi ze światem i z Bogiem. Przedstawicielami są Adam i Ewa, Ojciec i Matka wszystkich żyjących. Niestety idealne relacje burzy grzech. Nieposłuszeństwo, które wdarło się przez podszept szatański, niszczy Raj. Człowiek zostaje obciążony grzechem pierworodnym i śmiercią. Bóg już wtedy nie pozostaje głuchy na nieszczęście każdego z nas i zapowiada: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę a ty zmiażdżysz mu piętę.*

Któż jest tą niewiastą? Pismo Święte daje nam odpowiedź: *To,*



co Ewa straciła przez niewierność, Maryja odzyskała przez posłuszeństwo. Maryja staje się nową Ewą i wprowadza znów harmonijne relacje między Bogiem a człowiekiem, które straciliśmy przez grzech pierwszych rodziców. Chrystus, nowy Adam, odkupi własnym życiem grzechy każdego z nas.

Boże Narodzenie to powrót do Raju, do miejsca nieograniczonego szczęścia człowieka. Może dlatego podświadomie tak kochamy te Święta. Eden nosimy w sobie jako tęsknotę za pięknem, dobrem i tym wszystkim, co czyni nas dobrymi ludźmi. Pełni tego możemy oczekiwać na końcu cza-

sów, gdy Chrystus powtórnie przyjdzie na ziemię i nastanie Jego wieczne Królestwo Miłości. Przypomina nam o tym Adwent i jego podwójny wymiar, przygotowanie się na pamiątkę Bożego Narodzenia i Paruzję.

Bóg już uczynił pierwszy krok do spełnienia naszych marzeń. Tym krokiem w historii świata jest Boże Narodzenie. Pewnie nie znikną wszystkie troski i problemy z jakimi borykamy się na co dzień. Mimo to, i choćby na przekór, cieszymy się tymi Świętami rodzinie i wspólnotowo. Bóg dotrzymuje swoich obietnic i powrót do Raju jest możliwy.

o. Wiktor Wilkosz ofm

Niech w te Święta, każda
buzia będzie uśmiechnięta.
Niech drzewa zmrozi szron,
lecz w sercach niech będzie
gorącej miłości ogrom.
Dla Przybysza przygotujmy
dodatkowe nakrycie,
by tych Święt
nikt nie spędzał skrycie.



Redakcja

Czas nadziei

Czy człowiek XXI wieku zastanawia się nad istotą i potrzebą posiadania nadziei? Czy myśli o jej istnieniu i miejscu w życiu, roli jaką ona, nawet niezauważana przez zagoniony świat, spełnia w życiu każdego człowieka? To ważne zagadnienie, może niezbyt typowe dla ery postępującej automatyzacji, tym bardziej jednak należy się zastanowić nad słowem *n a d z i e j a*.

Współczesność prowadzi nas krętą ścieżką, pełną pozorów mijających się z prawdą i harmonii świata widzialnego i niewidzialnego. Aby nie zagubić się w tym labiryncie musimy szukać światła, którym często bywa nadzieja, ulotna efemeryda, czasem niszczalna, czasem nie, ale niezbędna do życia.

Lucy Maud Montgomery (1874–1942), autorka *Ani z Zielonego Wzgórza*, książki czytanej chętnie przez młodzież i dorosłych, pisze w swoich pamiętnikach *...świat bez nadziei byłby piekłem*. Zgadza się z tym stwierdzeniem całkowicie, dlatego też podjęłam ten temat w niniejszym rozważaniu.

Przychodząc na świat człowiek przynosi ze sobą w posagu od Opatrzności właśnie nadzieję i w ciągu swego życia żyje nią ustawicznie w dobrych i złych chwilach. Nadzieja, towarzysza wiary, kroczy koło nas jak cień. Czasem nawet mówimy, że posiadamy „cień nadziei” na coś. Jest bardzo ważnym uczuciem, ostoją i podporą. Nadzieja to, jak wspominałam powyżej, uczucie ulotne, zmienne, ale zawsze pozwalające wierzyć, że jutro będzie nowy, może lepszy dzień i że warto dać życiu czas na zniszczenie oczekiwań człowieczych. Nadzieja nie gaśnie, tli się w sercu jak wieczny płomień lampki oliwnej.



Paulo Coelho w *Na brzegu rzeki Piedry...* pisze: *aby uwierzyć w drugiego człowieka, należy najpierw uwierzyć w siebie...* i właśnie nadzieja pozwala wierzyć w słuszność podejmowanych decyzji własnych i cudzych.

Nadzieja niekiedy może nie sprostać naszym oczekiwaniom, może spełnić się w innej formie, innym czasie i miejscu, nie oznacza to jednak jej braku. Czasem z utratą jednej pojawia się inna, otwierająca nowe perspektywy dla marzeń. Przyrównać można ją do długiej nici na szpuli życia, czasem z supełkami, które musimy sami rozplątać, czasem łączymy zerwaną nić, ale zawsze do chwili, kiedy kręci się szpula życia, wystarcza owej nici do zawieszenia na niej drobnych tęsknot inspirujących nasze trwanie na ziemi.

Nadzieja jest też lekarzem duszy i często współdziała z lekarzem ciała, przynosząc nieoczekiwane terapeutyczne rezultaty. Mając nadzieję – żyjemy, może niekiedy w świecie własnej wyobraźni, ale dzięki temu unikamy rozczarowań dostarczanych przez dzień powszedni. Tracąc nadzieję – gubimy gdzieś nieświadomie sens własnego bytu, popadamy w pustkę, a przecież każde ludzkie życie ma swój sens, bardzo głęboki i niepowtarzalny.

Szukając wspomnianej „nitki nadziei” zadajemy sobie pytanie, jak w zamieszczonym obok wierszu:

Gdzie jesteś?

*W zielonej sukience
tańczysz lekko
na czubkach palców.
Pod Twym dotykiem
zakwita biała koniczyzna,
miodny jej zapach
usypia jak opium,
sprowadza witrażowe sny
mojej duszy.
Osierocona przez
Wiarę
i
Miłość
pytam...
gdzie jesteś
Nadziejo?*

(w „Szeptem”, 1999)

Jako dar Opatrzności nadzieja jest naszym cieniem, dlatego nie można jej porzucać i tracić.

Wracając do odległych czasów: narody żywiły przez całe wieki i pokolenia nadzieję na przyjście Zbawiciela, później na Jego Zmartwychwstanie, a Sam Chrystus tchnął w człowieka najważniejszą nadzieję na życie wieczne po ziemskiej wędrówce i utrudzeniu.

Podsumowując – szczypta nadziei to kropla życia. Każdy z nas miał swoje oczekiwania i plany na życie, pełniły one rolę animatora, pozwalały słabym przetrwać, utwierdzały często w słuszności działania, uczyły cierpliwości i pokory czekania na ziszczenie *t u t a j* lub *T a m* snów duszy ludzkiej.

Spółczesność bez nadziei na lepsze jutro, pokój, sprawiedliwość byłoby skazane na zagładę jako naród – dlatego *niechaj żywi nie tracą nadziei*, bo jutro będzie nowy i może lepszy dzień, niż ten w kończącym się 2003 roku.

Starajmy się więc wkroczyć w Nowy Rok 2004 z nadzieją na lepsze jutro, na to, że staniemy się sobie bliscy i uczciwi wobec siebie – nadzieja na taki właśnie Nowy Czas jest nam niezbędna, ale bez naszego zaangażowania, będzie to zadanie bardzo trudne. Dlatego szukajmy zawsze nadziei i pomagajmy jej się urzeczywistniać w życiu codziennym, tutaj na ziemi.

Barbara Mikuszevska-Kamińska

Człowiek wobec świata i drugiego człowieka

*Oto obraz człowieka: dziś czarno i białe;
To mu w południe ciemne, co rano jaśniało.
Ten dumny pan, którego władnie świata ręka,
Ten król przed ilż królami pokornie przykleka!
Duma, miłość, nienawiść, chwiejność na przemiany
Co dzień go w niewolnicze pętają kajdany.*

(Ks. Gorczyzewski)

Nie mamy na nic czasu. Jesteśmy w stałej pogoni za czymś, co niedoścignione. Brnąc wielkimi krokami przez życie, często nie zauważamy niczego poza czubkiem własnego nosa. Aby się odprężyć uciekamy w świat filmów i spektakli przedstawiających wymarzoną, cukierkową iluzję bez grama prawdziwego życia. Nie dostrzegamy rzeczywistości i ludzi, których los stawia na naszej drodze. Rzadko wystawiamy pomocną dłoń do chorych, biednych, bezdomnych. Myśl, że inni mają gorzej nie sięga nawet naszej głowy. Widzimy tylko siebie, naszą biedę i nasze kalectwo. Na cudze nieszczęście patrzymy z balkonu. W chwilach wielkich katastrof, każdy z nas okazuje się wielkim egoistą, stara się zachować tylko siebie i poświęca wszystko dla własnego ratunku. Człowiek zwykle mało waży przykrości, jakie sprawia drugim, te zaś, jakich doznaje od innych, uważa za wielkie. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy do końca źli. Raz w człowieku budzi się zwierze, a raz anioł. Jak to napisał Dean Koontz: *Terror, zdrada i okrucieństwo mają ludzką twarz, ale mają ją również odwaga, dobroć i miłość.*

Każdy człowiek jest inny. Inaczej odbiera sens życia, inaczej patrzy na ludzi. Jest wędrowcem, przemierzającym świat, niosącym nie tylko dobre słowo, ale i pogardę. Żegluguje po morzach i oceanach, poszukując portu – miejsca swojego przeznaczenia. Cumuje w licznych przystaniach, spotykając się ze wsparciem ze strony otoczenia, ale także z odrzuceniem. Czasem daje z siebie naprawdę bardzo wiele, a gdy nie otrzymuje nic w zamian, pogrąża się w smutku i złości.

Słowo bezinteresowność, jest mu całkowicie obce. Za wszystko oczekuje zapłaty. Trudno mu się dziwić, przecież tyle lat żyje już w świecie, w którym szlachetność stała się czymś w rodzaju kontraktu handlowego. W swoim postępowaniu kieruje się on zasadami: dam ci, jeżeli ty mi dasz oraz pokocham cię, jeżeli ty mnie pokochasz. W swoich rozważaniach pragnę odwołać się do wiersza o. Jacka Tonkiewicza pt.: *Rozdawać życie*. Głównym jego tematem jest właśnie bezinteresowność.

Autor wyraźnie akcentuje problem dotyczący umiejętności dzielenia się z innymi. Porównuje on ludzkie życie do kruszonego chleba dla gołębi. Symbolicznym gołębiem w tekście jest szary człowiek. Ten, który jest samotny, opuszczony, niedoceniony i niekochany. Utwór uczy nas, że powinniśmy dzielić nasze życie z innymi. Stale otwierać swoje serce dla drugiej osoby. Obdarowywać ją naszymi uczuciami i nie oczekiwać niczego w zamian. Właśnie z tego względu motto wiersza brzmi: *Darmo otrzymaliśmy, darmo dawajmy. Nie wyciągajmy serca po resztę.*

Nasza chciwość zaślepia tak, że nie dostrzegamy prawdy żyjącej w człowieku, a to największa krzywda, jaką sami swej duszy możemy wyrządzić (Rabindranath Tagore). Czasem ktoś jest tak przepełniony żądzą władzy, że nie liczy się ze zdaniem innych. Siebie uważa za pana wszystkiego. Nie zwraca uwagi na otaczający go świat. Nie dostrzega jego piękna i uroków innych ludzi. Stanisław Jerzy Lec powiedział kiedyś: *Sięgaj po laur, ale nie z cudzej głowy*. Człowiek, któremu zależy tylko i wyłącznie na pieniądzu nie zważa na te słowa. Bez żadnych skrupułów i ograniczeń stara się dojść do upragnionego celu. Uważa, że właśnie to jest port, w którym powinien zakotwić. Pieniądze przesłaniają jego oczy. Ludzie po pewnym czasie odwracają się od niego. Na początku nic sobie z tego nie robi, ale w końcu zdarza się coś, co odmienia jego stosunek do życia.

W zeszłym roku przeczytałam książkę hiszpańskiego kaznodziei o. Romano pt.: *Mój Chrystus Połaman*. Autor opisuje swoje prywatne rozmowy z Chrystusem, który przemawia do niego z postaci zniszczonego krucyfiksu. Właśnie w tej książce zawarte są słowa: *Kiedy Jezus wyciąga do człowieka swoją prawą rękę, a on ją odrzuca, wtedy pragnąc jego ratunku wyciąga swoją lewą rękę*. Prawa ręka zsyła na człowieka błogosławieństwo, natomiast lewa udreki.

Ta lewa ręka dosięga człowieka, gdy jest on już całkowicie zaślepiiony. Zdarza się wówczas coś, dzięki czemu przechodzi on metamorfozę. Być może odkrywa, że jest śmiertelnie chory. Wtedy klapki na jego oczach znikają i zaczyna on dostrzegać piękno świata. Budzi się w nim potworne uczucie bólu. Żyje ze świadomością, że musi opuścić to, co teraz staje się dla niego wartościowe. Zapomina o swoich dobrach materialnych – przecież nie odkupi za nie życia. Największe cierpienie sprawia mu jednak to, że ci, których wcześniej miał za nic, których traktował jak śmieci, są szczerze przejęci jego chorobą. Współczują mu i powoli wraca do niego uczucie, które dawno schował głęboko w swoim sercu. Budzi się miłość do tego, czego niestety może nigdy już nie zobaczyć. Do głosu w jego duszy dochodzą jednak słowa pocieszenia płynące z Księgi nad Księgami: *Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie*.

Każdy człowiek w swoim życiu musi, choć raz doznać miłości. Jest to nieuniknione. *Miłość jest jak ospa – kogo nie strawi to choćby naznaczy* (Kraszewski). Jest to jedno z najpiękniejszych uczuć człowieka. Pisało o niej wielu znakomitych poetów, pisarzy i myślicieli wszechczasów. Ma niesamowicie wielką moc, która sprawia, że zakochany człowiek widzi ludzi i cały świat w kolorach tęczy. Dostrzega liczne rzeczy, o których istnieniu wcześniej nie wiedział. Ludzie mu obojętni, stają się wartościowi. Szekspir napisał, że *miłość często przemienia zwierze w człowieka*. Osobiście zgadzam się z jego poglądem.

Człowiek przepełniony goryczą, nienawiścią i chęcią zemsty, gdy zostaje postrzelony strzałą miłości, przechodzi olbrzymią metamorfozę. Lody, którymi skute było jego serce zaczynają gwałtownie topnieć, a rany na nim zaczynają się zablizniać. Czuje się szczęśliwy, wiedząc, że ma przy swoim boku kogoś, kto zawsze go wesprze i nigdy go nie odrzuci. Miłość jest uczuciem, które uskrzydla i dodaje chęci do życia. Jest ona silniejsza niż nienawiść, smutek, duma i pycha. Przenika wszelkie bariery. Kochając, człowiek nie oczekuje od świata i ludzi nic w zamian. Jak głosi przysłowie: *Kto kocha bliźniego ten się z nim i jagodą podzieli*. Pragnie dawać i poświęcać tylko siebie. Dobro drugiego staje się najważniejszym celem jego życia.

Na samym końcu postanowiłam przedstawić przesłanie o. Eligiusza Dymowskiego. Pragnę przytoczyć jego słowa ze względu na olbrzymią głębię tej poezji, która porusza nawet najtwardsze serca:

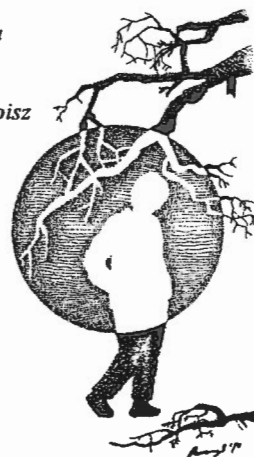
*wszystko jest cieniem
gdy zamkniesz życie w łupinie orzecha
bezmysłnie*

*przed kim chcesz uciec lub kogo się boisz
wygnany z raju pielgrzymie*

*prawda choć boli –
pozostaje prawdą*

tak będzie łatwiej

*obyś każdego dnia kiedy wstajesz
budził ze sobą wiarę*



Nie można jednym zdaniem określić człowieka i jego stosunku do otoczenia. Zmienia się on jak pora roku. Przez pewien czas jest zimny jak lód, by później móc ogrzać nas w upale swojego serca. Traktuje ludzi w zależności od własnego humoru i własnych upodobań. Jednych uważa za bardzo wartościowych, drugimi gardzi. Dość często odczuwa nienawiść nie tylko do świata i drugiego człowieka, ale także do siebie. Nie trwa to jednak wiecznie. Strzała miłości, która przebije prędzej czy później jego serce, potrafi całkowicie go odmienić i sprawić, że nabierze wiary i prawdziwie pokocha. Ta strzała zapewne będzie pochodziła od Boga, który pragnie szczęścia dla wszystkich. Żaden człowiek nie może żyć bez miłości, bo życie jest stworzone przez miłość.

Ewelina Nędra

Czy potrzebni nam Don Kichoci?

Już pierwsze spotkanie z Don Kichotem wywołuje na widowni salwy śmiechu. Rzeczywiście, bardzo śmieszny jest bohater tego spektaklu – krótkowidz z książką w jednej i rapierem w drugiej ręce. Facet żyjący w świecie iluzji, który nie odróżnia rzeczywistości od ułudy, naiwniaczek, który postanawia walczyć ze złem. Śmieszy nas również Sanczo – sługa niby twardo kroczący po ziemi, który jednak rzuca wszystko, bo oto pojawia się możliwość zostania gubernatorem. Śmieszni, nieprzystający do otoczenia ludzie. Śmiech na widowni wywołują ich kolejne spotkania, jak na przykład to z łotrzykami. Ci ostatni są przekonani, że zostali skazani dlatego, bo zabrakło im pieniędzy na dobrego adwokata. Śmieszne... Tylko dlaczego na widowni jest coraz ciszej, dlaczego śmiech wybucha coraz rzadziej? Dlaczego nie śmiesz nas słowa Księcia: *To tylko żart, komedia, jak wszystko na tym świecie. Sam pan [...] dowiódł nader przekonująco, że cnotliwe uczynki są śmieszne, wierność zabawna, a miłość to po prostu wymysł rozpalonej wyobraźni*. I dlaczego tak przejmująco brzmi skierowane do Don Kichota wołanie Aldonsy: *Nie odchódź!* Czyżbyśmy w naszej rzeczywistości też potrzebowali Don Kichotów?

Spektakl „Don Kichot” E. Szwarca przedstawiła SCENA 94. Premiera widowiska w reżyserii P. Buszewicza odbyła się dnia 28 listopada. Po skończonym przedstawieniu widownia podziękowała Twórcom długotrwałą owacją na stojąco.

Ryszard J. Gurbiel



Książka pod choinką

Z jednej strony media propagują czytelnictwo wśród najmłodszych, ogłaszając akcje typu „Poczytaj mi, mamo”. Wydawcy publikują serie reklamowane jako kanon literatury dla dzieci i młodzieży. Z drugiej strony spór o pilota telewizyjnego wyznacza, zdaniem socjologów, wzajemne relacje członków rodziny. Dorastające pokolenie doczekało się już miana „pokolenia sms”, od dominującej w nim formy kontaktu międzyludzkiego. A ponad połowa dzieci przyznaje, że nie lubi czytać i czyta wyłącznie wymagane lektury. Trwa walka sprzecznych tendencji o upodobania i nawyki twojego dziecka. Od ciebie, rodzicu, przede wszystkim zależy, czy wychowujesz młodocianego analfabetę.

Właściwie można byłoby wrzucić ramionami i zapytać, po co komu w erze internetu i globalizacji obraz wsi polskiej w nowelkach pozytywistycznych. Był druk, teraz czas na piksele. Tak się rozwijamy – my, czyli ludzkość. Tyle, że to jeszcze trochę potrwa. I nasza pociecha radzi sobie doskonale w sferze techniczno-informatycznej, bez naszej zachęty czy wsparcia. Natomiast kontakt z książką i umiejętności, które wykształcić powinien w młodym umyśle to już zadanie i zarazem problem na miarę pokolenia.

Jak ktoś traktuje relaks i czy znajduje czas na lekturę czegoś poza programem telewizyjnym jest jego prywatną sprawą. Tylko że dzieci na kolejnych etapach edukacji są rozliczane z umiejętności, których zdobycie warunkuje właśnie czytanie. Mam tu na myśli podstawową część egzaminów wstępnych zarówno do gimnazjum, liceum jak i na studia wyższe, czyli rozumienie tekstu. Nie

da się w ograniczonym czasie i w warunkach stresu pokonać tego pułapu, jeśli nie czyta się odpowiednio szybko, nie ma pewnego zasobu słów i nie wyciąga się wniosków z przeczytanego fragmentu.

Jeśli chcemy wyposażać dziecko w nawyki, które kiedyś będą procentować, najprościej zacząć od ładnie wydanej książki pod choinką. Przyćmią ją początkowo inne, wymarzone podarunki, ale przy naszym udziale – i co tu kryć – systematyczności stać się ona może pierwszym krokiem do rozwijania u naszego dziecka sfery szumnie zwanej „inteligencją werbalną”.

Wieczory zimowe należą do najdłuższych i z punktu widzenia zakusów rodzicielskich to zjawisko pozytywne: wystarczy czasu na wspólne czytanie. Niech hałas płynący z telewizora, wieży czy komputera ucichnie na rzecz głosu czytającego dziecka. Po sesji lekturowej dobrze byłoby zapytać o wrażenia, skojarzenia wywołane przeczytanym fragmentem. Starsze, bardziej niezależne pociechy nie zareagują zbyt entuzjastycznie na hasło wspólnej lektury, chyba że ograniczy się ona do sąsiedztwa – każdy nad swoją książką czy gazetą. Przecież to *exempla trahunt* (przykłady podciągają) – przekonywali starożytni.

Jeśli zaczniemy wyjmować z rąk śpiącego dziecka książki, nad którymi usnęło, to będzie znak, że nauczyliśmy je czerpania przyjemności z lektury oraz wyposażamy je w narzędzie intelektualne dające mu przewagę nad rówieśnikami. Czy nie warto?!

Na koniec kilka sugestii odnośnie książek, które warto podsunąć dziecku.



Propozycje dla dzieci w wieku 7–9 lat:

- ⊗ wiersze Juliana Tuwima i Jana Brzechwy
- ⊗ baśnie Hansa Christiana Andersena i braci Grimm
- ⊗ seria o przygodach Doktora Dolittle
- ⊗ *Kubuś Puchatek* A.A. Milne
- ⊗ *Dzieci z Bullerbyn*, Pippi A. Lindgren.

Propozycje dla młodzieży w wieku 10–12 lat:

- ⊗ seria o przygodach Tomka autorstwa A. Szklarskiego
- ⊗ seria o przygodach Pana Samochodzika Z. Nienackiego
- ⊗ cykl przygód Ani autorstwa L.M. Montgomery
- ⊗ cykl *Jeźdźcy* M. Musierowicz
- ⊗ *Królewicz i żebrak* M. Twaina
- ⊗ trylogia J. Verne'a
- ⊗ *Biały Kieł* J. Londona
- ⊗ *Wakacje z duchami, Podróż za jeden uśmiech, Kapelusz za sto tysięcy* A. Bahdaja
- ⊗ *Małgosia contra Małgosia* E. Nowackiej
- ⊗ *Zapałka na zakręcie, Dziewczyna Mistrza Gry* K. Siesickiej
- ⊗ *Pięć melonów na rękę, Nowe przygody Marka Piegusa, Sposób na Alcybiadesa* E. Niziurskiego.

Monika Piaskowska

Kronika



1 września 2003 – Jak co roku szkolna rzeczywistość rozpoczynająca czas wytężonej pracy umysłu i serca ludzkiego. Okolicznościowa Msza święta rozpoczęła nowy rok szkolny, a następnie pierwsze powakacyjne spotkania z nauczycielami, kolegami i murami szkolnymi.

7 września 2003 – Coroczna pielgrzymka Rodzin Archidiecezji krakowskiej do Kalwarii Zebrzydowskiej.

17 września 2003 – Można powiedzieć „imieniny” naszej parafii – uroczystość stygmatów Św. Franciszka z Asyżu. Okolicznościową homilię wygłosił zaproszony na naszą uroczystość Ariel Krzywda – gwardian i kustosz Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej z Wieliczki.

4 października 2003 – Uroczystość św. Ojca naszego Franciszka. Na Mszy św. o godz. 10.00 dwóch naszych braci złożyło na ręce ojca prowincjała – Marka Wacha – profesję wieczystą.

17 października 2003 – W tym dniu ks. kardynał Franciszek Macharski zaprosił wszystkich Krakowian na wspólną modlitwę do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, w dziękczynieniu Bogu za 25-letni pontyfikat Jana Pawła II.

1 listopada 2003 – Radujemy się tajemnicą świętych obcowania, która stanie się udziałem każdego z nas. Modlitewne rozpamiętywanie, tych, którzy od nas odeszli, towarzyszyło nam przy mogiłach naszych zmarłych.

28 listopada 2003 – Teatr Scena 94 przygotował spektakl pt. „Don Kichot” na motywach dramatu Eugeniusza Szwarca.

Do grona dzieci Bożych, przez sakrament chrztu zostali włączeni: Martyna Małysa (1 lutego 2003 r.), Aleksandra Lucyna Kosoń (15 marca 2003 r.), Maciej Paweł Partyła (20 kwietnia 2003 r.), Zuzanna Małgorzata Skoczek (2 maja 2003 r.), Ewelina Maria Hrabia (20 kwietnia 2003 r.), Gabriela Izabela Łapa (4 maja 2003 r.), Emilia Maria Fajowska (20 kwietnia 2003 r.), Marlena Starczyńska (8 czerwca 2003 r.), Urszula Ewa Papież (15 czerwca 2003 r.), Norbert Dawid Dziwak (29 czerwca 2003 r.), Gabriela Zuzanna Walkowicz (2 sierpnia 2003 r.), Piotr Krzysztof Salecki (30 sierpnia 2003 r.), Jakub Krzysztof Aksman (5 października 2003 r.), Jagoda Julia Sośniak (20 września 2003 r.), Michał Jan Rawicki (25 października 2003 r.), Daniel Bartłomiej Krzyżanowski (26 października 2003 r.), Gabriela Urszula Bryndza (7 grudnia 2003 r.).



Sakramentalny związek małżeński zawarli: Bożena Krystyna Grzybek i Dariusz Jerzy Krowiak (26 czerwca 2003 r.), Renata Agnieszka Pańnik i Przemysław Julian Jarosz (16 sierpnia 2003 r.), Marzena Anna Kaleta i Jarosław Papież (4 października 2003 r.), Monika Maria Dziwak i Michał Krzysztof Niemczyk (18 października 2003 r.).



Do wieczności odeszli: Zbigniew Kazimierz Tydek (1 stycznia 2003 r.), Helena Siekacz (6 kwietnia 2003 r.), Antonina Kosoń (16 kwietnia 2003 r.), Helena Pałka (10 maja 2003 r.), Marian Józef Florek (6 czerwca 2003 r.), Wacław Wójcik (28 czerwca 2003 r.), Anna Józefa Kula (22 lipca 2003 r.), Antoni Józef Sukiennik (17 lipca 2003 r.), Anna Koścień (25 lipca 2003 r.), Jan Nędza (8 września 2003 r.), Izabela Zdybalska (20 września 2003 r.), Eryk Jan Małek (8 października 2003 r.), Jolanta Krystyna Bartkiewicz-Zielezińska (6 października 2003 r.), Edward Wiertek (15 października 2003 r.), Anna Bober (9 listopada 2003 r.), Władysława Krupa (30 listopada 2003 r.).

przygotował o. Jacek Koman

Skład Redakcji: Adam Fałowski, Ryszard Gurbiel, Beata Kreiner (red. techniczny), Barbara Mikuszewska-Kamińska, Monika Piaskowska (red. odpowiedzialny), Kazimierz Sikora, Małgorzata Szymczyk

Adres do korespondencji: Monika Piaskowska: 31-345 Kraków, ul. Sosnowiecka 21 (lub bezpośrednio na adres Kościoła: ul. Ojcowska 1)
e-mail: monikapiaskowska@o2.pl

Przyjaciele ***

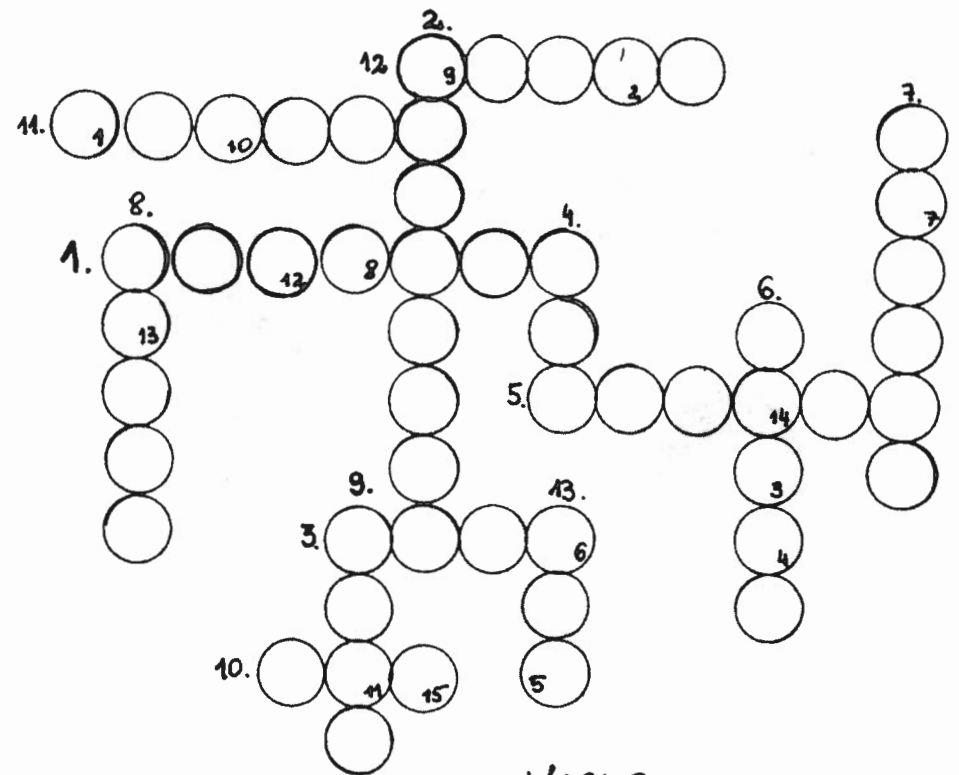
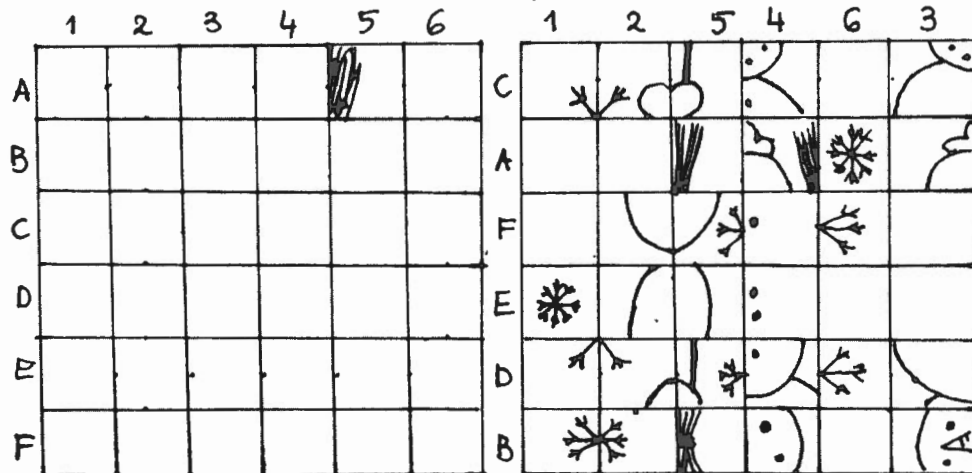
Dziś już trzecia
niedziela Adwentu.

Święta już niebawem...

nam nadzieję, że
dzisiejsze łamigłówki
nie sprawiają wam
trudności.



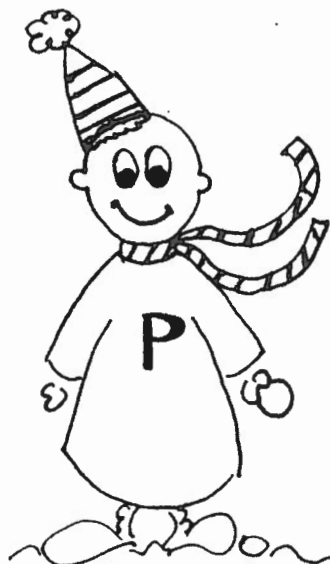
Jeżeli chcesz zobaczyć co kryje w sobie
diagram z prawej strony, to przenieś
rysunki z kwadratów tego diagramu do
diagramu z lewej strony tak jak kwadrat
A-5.



Wskazówki:

24. XII.
- np. "Ojciec nasz..."
- Miał brata Abła
- Miała Alicja to...?
- Okres przed Bożym Narodzeniem.
- Narodził się w Betlejem
- Codziennie o 16:30 dla dzieci.
-, nadzieja i miłość.
- Łk. 12, 13 "Wtedy...."
-
- Zerwane w raju
- Jeden z Ewangelistów
-

Proszę!



Witajcie

JUŻ DZIŚ ZAPŁONIE
DRUGA ŚWIECA - ŚWIECA
DRUGIEJ NIEDZIELI
ADWENTU.

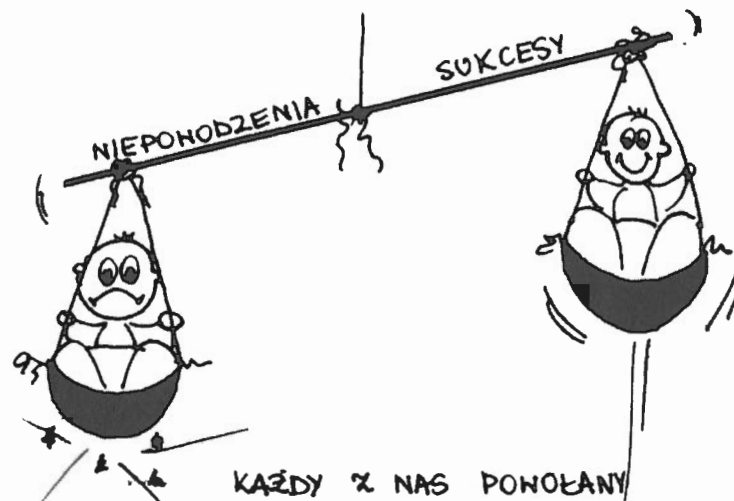
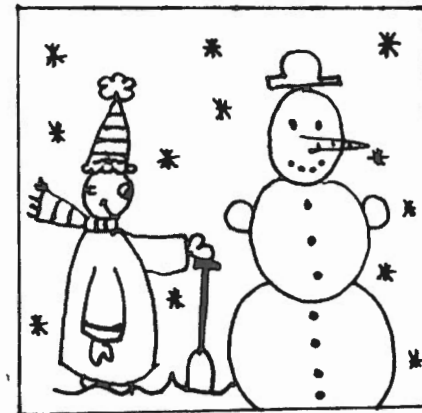
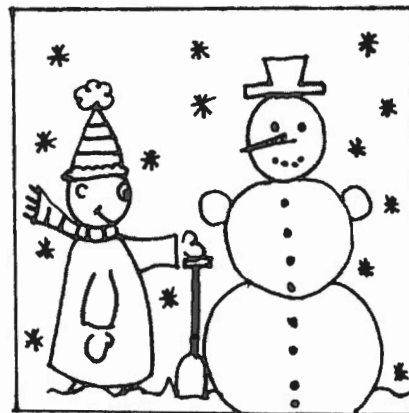
A OTO ZAGADKI NA
DZIS...
POWODZENIA.

KOCHANI, CHCECIE ZOBACZYĆ CO UKRYWAJĄ W SOBIE
Tajemnicze kropki? JEŚLI TAK, TO POŁĄCZCIE
ZE SOBĄ NUMERKI OD 1-34, 50-84 ORAZ
LITERKI OD A-Z I O-Y. CZY JUŻ ZNACIE
NOJĄ, Tajemnicę?



Różnice

OTO DWA RYSUNKI, KTÓRE RÓŻNIĄ SIĘ AŻ
9 SZCZEGÓŁAMI. CZY MOŻESZ MI POMÓC JE
ODNALEZĆ?



KĄŻDY Z NAS POWOLANY
JEST DO CODZIENNEGO WYSIEKU
NA DRODZE DO DOSKONAŁOŚCI: PIERNISZA PŁECZA
JEST REAGOWAĆ NA NIEPOWODZENIA

Piotrus!